

"Siewca" z Leżajska przedrukował z naszego biuletynu artykuł o oszustwie z Pitdown

Znany naszym Czytelnikom artykuł "Oszustwo z Pitdown" (*Na Początku...* 1993, nr 9) ukazał się w lokalnym katolickim magazynie wychodzącym w Leżajsku. Jest nam bardzo przyjemnie, kiedy widzimy, że związki między naszym biuletynem i Siewcą stają się coraz bliższe. Nie mamy nic przeciwko dalszej owocnej współpracy. Nie protestowalibyśmy również, gdyby jacyś czytelnicy tego wartościowego pisma zechcieli się włączyć także i do naszej Grupy. Potrzebujemy ich! Przy okazji apelujemy do autora twórczego składu komputerowego Siewcy o większą koncentrację uwagi. Miejscowość Pitdown systematycznie, zarówno w tytule, jak i w tekście, występuje tam jako Pitdown (patrz następną stronę).

♦ Siewca

NAUKA a WIARA

Oszustwo z Pitdown (4)

Sukcesowi darwinizmowi towarzyszył schyłek uczciwości naukowej.

W. R. Thompson **

Historia oszustwa z Pitdown nie jest i zapewne nigdy nie będzie do końca wyjaśniona. Warta jest jednak poznania. Warto też zastanowić się nad teorią, która posługuje się podobnymi argumentami.

Charles Dawson był człowiekiem znanym w kręgach specjalistów antropologów, geologów i paleontologów na długo wcześniej, zanim dokonał swego "epokowego odkrycia". Jednakże drobne znaleziska, jakimi mógł się poszczycić, nie satysfakcjonowały go. Pragnął sławy na skalę światową - konkretnie marzył o odkryciu kości dalekiego przodka człowieka, słynnego "brakującego ogniwa" ewolucji. Może to zabrzmieć śmiesznie - Charles Dawson wiedział dokładnie, z czego chce zasłynąć - i dokonał tego!

jutrzenki", *Eoanthropus dawsoni*.

Przez niemal 40 lat "człowiek jutrzeński" był głównym argumentem ewolucji. Jego wizerunek i dokładny opis figurowały we wszystkich podręcznikach i książkach dotyczących pochodzenia człowieka. Można powiedzieć, że na "człowieku jutrzeński" wychowało się całe pokolenie młodych ludzi.

Upadek nastąpił w latach pięćdziesiątych naszego stulecia, kiedy to profesor Kenneth Oakley postanowił przebadac tkankę kostną słynnego "człowieka jutrzeński". Pomysł przebadania znaleziska nie dawał mu spokoju od chwili, kiedy zdemaskowano w ten sposób człowieka z Gellay Hill. Z trudem uzyskał zgodę British Museum na wykonanie badania. Wyniki były zaskakujące - ani czaszka, ani zuchwa nie były tak stare, aby uznać je za szczątki przodka człowieka. Według tego (później jeszcze bardziej